

Piekło bezdomności. Jeden dzień z życia płockiego „żuła”...

Jak pięknie jest być wolnym. Każdy z nas tak pomyślał choć raz. Jak miło o niczym nie myśleć, nie mieć zobowiązań i patrzeć na świat oczami zwycięzcy...

Aż tu któregoś dnia, po kilku latach „wolności”, budzisz się z pijackiego amoku zapomnienia. W przebłysku powrotu do rzeczywistości uświadamiasz sobie, że masz już chyba 52 lata z czego 23 spędziłeś na ulicy. Do lusterka zagłądałeś ostatnio kilka lat temu i to nie dlatego, że jesteś mało przystojny. Ot po prostu, unikałeś tego widoku, aby nie wróciły wspomnienia. Przecież gdzieś po drodze miałeś dom, było dwoje dzieci i żona.

Może inny scenariusz. Byłeś tylko ty – piękny, przystojny, zadbany. To król świata, on to ma kasę i potrafi się ustawić – mówili. Teraz już nie pamiętasz, kiedy wypaliłeś pierwszego skręta. Trochę czasu upłynęło. Ostatniego kolegę, którego imię jeszcze kołacze ci pod czaszką, pochowali jakieś 3 lata temu. Od tamtej pory nawet nie ma do kogo zagadać.

Nasz znajomy „Żuł”- Krzysztof, mieszka, a raczej przebywa w Płocku. Wstał dziś dość wcześnie, jeszcze śmietniki pozamykane, ale rejony obejść trzeba. Nie może się zebrać z podłogi. Spał wciśnięty pod nogę pryczy, a drewnianą deskę podtrzymującą ścianę. Trudno się pomieścić we dwóch z Irkiem w chlewiku, który pozostał w podwórku kamienicy po wysiedleniu lokatorów. Nie będzie się mył, bo to i nie ma w czym i nikt oglądać go nie musi.

Krzysiek mówi, że śmietniki trzeba obchodzić albo w nocy, kiedy nikt się nie czepia i nie ma konkurencji, albo z

samego rana. Trasę tak trzeba „dopasować”, aby zaczepić o punkt skupu złomu, żeby spieniężyć „urobek”. Nie można wrócić z rejonu przed południem, bo traci się darmowy obiad – „zawieszony” w pobliskiej restauracji, która wydaje takie posiłki. – Irek robi podobnie – mówi Krzysztof. – Chodzi jednak swoimi ścieżkami i wolniej, bo ma połamana nogę – dodaje.

Pamiętacie ostatnio wypitą poranną kawę, czy nie smakowała wybornie?

Teraz pomyślcie, co jest potrzebne, aby taką kawę przyrządzić. Trzeba zagotować wodę. Potrzebna jest zatem kuchenka, naczynia, woda, prąd no i oczywiście kawa. Przydałby się dach nad głową, telewizor, ciepłe kapcie i pies, którego poklepiemy z czułością po głowie. Krzysztof lubi kawę, ale pije ją rzadko.

Wiem, wiem – to jego wina powiecie. Tak, on też to przyznaje, jak i wielu jemu podobnych. To on „zachłwał” i nie poszedł do pracy, aż go z niej wywalili. To on nie ma silnej woli, aby nie sięgnąć po kolejny łyk alkoholu. Już od dawna nie walczy. Jest brudny i zarośnięty. Ale czy przestał być człowiekiem?

Czy ktoś wyciągnie tych ludzi z piekła bezdomności? Nie wiem. Nie wiem czy istnieje też na to skuteczny przepis. Patrzycie na świat po swojemu. Jest poukładany, czysty i zadbany. Świat „porządnych ludzi”. – Nie rozmawiaj z żulem, czy nie widzisz, że jest brudny i możesz się zarazić. To wstyd podać takiemu rękę, a co dopiero przystanąć i zamienić słowo. Przecież ludzie na to patrzą i co o tobie pomyślą. Czy nie tak rozumuje i pojmuje świat większość z nas?

Nie musisz pomagać „żułowi”, ale możesz. Tyle w nas człowieczeństwa ile sami możemy darować drugiemu człowiekowi. Czy ty jesteś „porządny”? Czy nigdy będąc w kościele nie pomyślałeś o knajpie? Może warto jednak pomóc...

Jak zawsze proszę w imieniu „ludzi stamtąd” o jedzenie, koce lub kołdry, kurtki i ubrania oraz środki higieny. Może ma ktoś także niepotrzebny, a sprawny telefon komórkowy, także by się przydał.

Bogusław Sobociński.

Fot. „Podopieczni” Pana Bogusława.